

WIELKOPOLSKI DZIENNIK LUDOWY

CENA NUMERU 5 ZŁ

ROK I, Nr 17
SOBOTA
31 lipca 1948 roku

PIERWSZE PISMO CODZIENNE CHŁOPÓW

Oszczędności przyśpieszą realizację naszych planów gospodarczych

Oświadczenie min. skarbu — Dąbrowskiego

W Prezydium Rady Ministrów odbyła się konferencja prasowa, na której minister skarbu ob. Dąbrowski zapoznał przedstawicieli prasy stołecznej ze szczegółami rządowego planu oszczędnościowego, jaki uchwalony został przez Prezydium Rady Ministrów, a który przynieść ma 130 miliardów zł oszczędności.

W rządowym planie gospodarczym widzimy nie tylko harmonogram tworzenia dochodu społecznego, ale i narastanie coraz to nowych zadań, które przed sobą stawiają w szlachetnej ambicji Naród i Rząd — stwierdził min. K. Dąbrowski.

Sprostanie tym zadaniom polega nie tylko na wykonaniu planu lecz również na uzyskaniu efektu wyższego, aniżeli przewidywały to zamierzenia początkowe. Bowiem nasz plan gospodarczy jest planem dynamicznym, który w toku wykonywania jest ciągle doskonalony.

Konkretnym wyrazem tego jest program państwowej akcji oszczędnościowej na 1948 r., ustalony dwiema uchwałami Rady Ministrów z 12 czerwca i 24 lipca br. Program ten stanowi zmiany i korektywy dla ustalonych pół roku temu planów finansowych i gospodarczych, a mianowicie państwowego budżetu bieżącego, planu sfinansowania inwestycji, planów finansowo-gospodarczych przedsiębiorstw państwowych i banków, budżetów związków samorządu terytorialnego, ubezpieczeń społecznych, spółdzielczości i instytucyj społecznych i zamyka się kwotą 130 miliardów zł. Na kwotę tę składają się oszczędności w wydatkach w gospodarce państwowej i uspołecznionej w kwocie 22,2 miliardów, wzrost w dochodach w kwocie 69,4 miliardów oraz dodatkowe efekty finansowe przedsiębiorstw obu sektorów w kwocie 38,5 miliardów.

WIĘKSZOŚĆ zamierzonej akcji oszczędnościowej przypada na gospodarkę państwową i wynosi 109,1 miliardów. Na sumę tę składa się: oszczędności w wydatkach budżetu państwowego — 5,8 miliardów, wzrost dochodów z podatków i monopoli — 45,8 miliardów, wzrost innych dochodów budżetowych — 13,4 miliardów, oszczędności w dotychczasowym planie inwestycyjnym — 8,2 miliardów, wzrost rentowności przedsiębiorstw państwowych i banków — 35,9 miliardów.

Wyniki akcji w ramach sektora uspołecznionego wyrażają się również poważną cyfrą 21 miliardów z czego przypada: na samorząd terytorialny — 1,2 miliardów, ubezpieczenia społeczne — 17,3 miliardów, w tym 10,3 miliardów stanowi wzrost wpływów oraz 2,5 miliardów uzyskuje się w zakresie spółdzielczości wytwórczej i handlowej.

Ta poważna kwota 130 miliardów zł nie jest wynikiem jakiegoś jednego i jednorodnego t. zw. zabiegu finansowego. Odwrotnie jest to re-

(Dokończenie na str. 2).



Alegoryczna figura w części problemowej Wystawy Ziem Odzyskanych we Wrocławiu przedstawiająca wspólną walkę żołnierza radzieckiego i polskiego o wyzwolenie Ziem Odzyskanych.

Gospodarka planowa zabezpiecza interesy wsi

Pamiętamy sprzed wojny pożniwne obniżki cen na zboże. Obniżki te, organizowane przez giełdziarzy zbożowych, godziły w interesy rolników, zwłaszcza mało — i średniorolnych, którzy byli zmuszeni ze względów gospodarczych do szybkiej sprzedaży świeżo zebranego zboża. Pamiętamy też przednówkowe zwyżki cen na zboże, godzące również w interes drobnych rolników, zmuszonych do kupowania zboża na spożycie.

Lansowane na podstawie przedwojennej psychozy pogłoski o spadku cen zboża w bieżącym roku zdementowaliśmy w nr 168 naszego pisma z dnia 5 b.m. w art. p.t.: „W przededniu żniw". W artykule tym zacytowaliśmy oświadczenie prezesa CUP-u min. Dietricha, że „Rząd przedsięwziął już odpowiednie kroki i o żadnych „wstrząsach na rynku" nie może być mowy". W zakończeniu artykułu autor napisał:

„Chłopi polscy mogą ze spokojem iść w pole, na żniwa, bo plony ich ciężkiej pracy nie zmarnuje już spekulant giełdowy. W Polsce Ludowej chłopi nie obawiają się „klęski urodzaju".

Wrażliwy rynek prywatny przyjął dość płochliwie pogłoski o pożniwnym spadku cen na zboże. W niektórych powiatach Lubelszczyzny, płacono już po 1.600 zł za 1 cetnar żyta. Tymczasem ceny płacone przez Państwowe Zakłady Zbożowe nie dochodzą nigdzie poniżej 2.000 zł. Jest to najlepsze porównanie rynku prywatnego i społeczno - państwowego.

Opublikowany przedwczoraj w naszym piśmie komunikat Ministerstwa Przemysłu i Handlu i Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, o cenach zboża oraz opublikowany wczoraj wywiad wicemin. przemysłu i handlu Szyra, na ten sam temat, są sprawdzianem naszego sformułowanego przed kilku tygodniami poglądu.

Osiągnięta dzięki zabiegom Rządu stabilizacja cen na zboże jest ważnym czynnikiem unormowania życia gospodarczego kraju oraz stosunków w rolnictwie. Stałość cen pozwala rolnikom na układanie przynajmniej w ogólnych zarysach budżetu gospodarstw z gwarancją zrealizowania. Równocześnie rolnicy mogą przedsiębrać planowanie w prowadzeniu gospodarstw na „dłuższą falę", bez denerwujących obaw o kapryśną zmienność koniunktury na giełdach zbożowych.

Obserwowany dzisiaj pośpiech przy żniwach ma inne podłoże niż przed wojną. Rolnicy dążą do jak najszybszego ukończenia zbiorów nie w celu ich wywiezienia na sprzedaż po „darowanych" cenach, lecz chcą ukończyć jeden etap ważnej pracy w rolnictwie, korzystając z pogody i zorganizowanej obsługi mechanicznej, by bez pośpiechu przystąpić do drugiego ważnego etapu — siewów jesiennych.

Tegoroczne żniwa, ich przebieg i obsługa oraz bieżące ceny na zboże, są przykładem, jak wielkie znaczenie ma oparcie gospodarki rolniczej na planie, obejmującym całokształt gospodarki narodowej.

T. JARECKI

Przeciw popieraniu rewizjonizmu niemieckiego

Wymiana not między Polską Misją Wojskową a brytyjskimi władzami okupacyjnymi

BERLIN, PAP. — W związku z poruszoną na konferencji prasowej w Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie w dniu 28 b.m. sprawą wymiany not pomiędzy Misją Wojskową a władzami brytyjskimi w Niemczech, na temat popieranego przez władze brytyjskie rewizjonizmu niemieckiego, podajemy tekst wspomnianych not.

Dnia 28 czerwca b.r. szef Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie generał Prawin, wystosował do władz brytyjskich notę następującej treści:

„Dowiedzieliśmy się z komunikatu „Der Tag" z 3 czerwca 1948 r., że landtag Północnej Nadrenii — Westfalii uchwalił ustawę, zwaną „Flüchtlingsgesetz", której urzędowy wstęp stwierdza, że „niedola uchodźców może być zdecydowanie usunięta tylko przez ich powrót do niemieckich obszarów wschodnich".

Mieliśmy już sposobność zwracania uwagi zarządu wojskowego na zgubne skutki propagandy rewizjonistycznej, która stanowi nie tylko główną przeszkodę dla pokojowego wchłonięcia przesiedleńców w życie ludności miejscowej obecnych Niemiec, lecz również wspiera tendencje odwetowe, co jest jawnie sprzeczne z celami wszystkich miłujących pokój narodów.

Uważaliśmy zawsze za nasz najbardziej nieprzyjemny obowiązek wskazywanie na wzmagające się tendencje rewizjonistyczne, popierane dzięki tolerancji niektórych mocarstw okupacyjnych.

Jednakowoż wspomniany wyżej wstęp do „Flüchtlingsgesetz", stanowi dalszy etap na drodze rozwoju wpływów zupełnie już nietajonego rewizjonizmu niemieckiego.

Dotychczas niemiecka propaganda odrodzenia notorycznego „Drang nach Osten" była tylko myślą przewodnią pohitlerowskich polityków, pragnących budować swą karierę polityczną na hasłach wojującego rewizjonizmu. Obecna ustawa wszakże musi być uważana za pierwszą próbę uległaizowania działalności rewizjonistycznej.

Uważamy ponownie za swój obowiązek, jako przedstawiciele miłującego pokój narodu, podnieść najbardziej stanowczy sprzeciw wobec tego nowego ataku nacjonalistycznych żywiołów w Niemczech.

Dotychczas opieraliśmy się zazwyczaj na dyrektywie Rady Kontroli nr .40, jako na podstawie prawnej naszych wystąpień. Obecnie jednak jesteśmy świadkami próby zalegalizowania przeciwnych pokojowi celów tych elementów, które wydają się być „najbardziej zainteresowane w uniemożliwieniu narodowi niemieckiemu przygotowania możliwości odbudowania swego życia na podstawach pokojowych i zajęcia właściwego miejsca, pomiędzy wolnymi i pokojowo usposobionymi narodami świata" (uchwały poczdamskie).

Duża większość, jaką uzyskał wymieniony wstęp do „Flüchtlingsgesetz" — na posiedzeniu w landtagu Północnej Nadrenii — Westfalii, jasno wskazuje, że odrodzenie rewizjonizmu osiągnęło bardziej niebezpieczne rozmiary, niż można było przypuszczać.

Ufając mocno, że władze brytyjskie w dalszym ciągu podtrzymują zasady wyrażone w części trzeciej u-

(Dokończenie na str. 2).

—:□:—

Nota werbalna

trzech mocarstw zachodnich

Specjalny wysłannik trzech mocarstw zachodnich, sekretarz min. Bevina, Roberts, wiozący notę werbalną państw zachodnich do rządu radzieckiego, przybył w czwartek na lotnisko w Moskwie w towarzystwie ambasadora Stanów Zjednoczonych przy rządzie radzieckim, Bedell - Smitha.

Stanowisko mocarstw zachodnich ma być przedstawione rządowi radzieckiemu przez Robertsa w obecności ambasadora Bedell - Smitha oraz ambasadora Francji w Moskwie.

POD FLAGĄ DOLARA

Donosiliśmy już o konferencji 11 premierów prowincji Niemiec Zach., która odbyła się kilka dni temu we Frankfurcie. Uchwały, które „dygnitarze" niemieccy powzięli pod dyktando uczestniczących w obradach trzech gubernatorów zachodnich stref okupacyjnych, mają znaczenie wykraczające daleko poza granicę poszczególnych „państewek" zachodnio - niemieckich.

Powołano do życia Zgromadzenie Narodowe Niemiec Zachodnich, pod nazwą „Rady Parlamentarnej", która ma opracować t.zw. „Ustawę Zasadniczą", czyli tymczasową konstytucję.

Uchwały te są ostatnim etapem konferencji londyńskiej, na której pp. Marshall, Bevin i Bidault zadecydowali o rozbiciu Niemiec. Jest to — rzecz jasna — dużym sukcesem koncepcji imperialistów amerykańskich, zmierzających do kompletnego opanowania Niemiec Zach. i wykorzystania ich dla swych politycznych, gospodarczych i strategicznych celów.

Ale uchwały frankfurckie są nie tylko sukcesem imperialistycznej polityki USA. Są one jednocześnie dotkliwą porażką i dowodem niewolniczej uległości partnerów USA wobec imperialistycznego kierunku polityki Waszyngtonu. Bo cóż uchwały frankfurckie przynoszą Anglii i Francji?

Opierając się na opinii londyńskiego „Times'a", możemy stwierdzić, że dla W. Brytanii uchwały te oznaczają stworzenie amerykańsko - niemieckiego frontu przeciwko interesom angielskim. Na poparcie powyższego twierdzenia przytoczyć można wiele argumentów, m.in. politykę USA w Zagłębiu Ruhry i w Nadrenii, gdzie zasobny w nieograniczone możliwości dolarowe kapitał amerykański zawiera bliskie przymierze z magnaterią przemysłową Niemiec Zach. — wypierając całkowicie słabszego partnera — Anglię.

Penetracja sier kapitalistycznych USA nie ogranicza się zresztą do samych Niemiec. Jak donosiliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma — USA pragną podporządkować sobie produkcję brytyjską, tworząc w tym celu Radę Amerykańsko - Angielską, która obejmie kontrolę nad wytwórczością przemysłową W. Brytanii.

Angielska opinia publiczna przyjęła powyższy fakt głębokim oburzeniem. Nawet przywódca konserwatystów — Eden, oświadczył, że „żadne państwo nie może uczyć Anglików jak mają prowadzić swoje własne sprawy". Cała prasa stwierdza zgodnie, że utworzenie Rady godzi w honor narodu brytyjskiego i stanowi nie bezpieczeństwo dla życia gospodarczego Anglii.

Powróćmy jednak do uchwał frankfurckich. Dla Francji są one może jeszcze bardziej tragiczne w skutkach niż dla W. Brytanii, bowiem oznaczają formalne utworzenie t.zw. „Trizonii". Powołanie do życia tego nowego dziwoląga politycznego stwarza dla Francji realne zagrożenie i polityczne i strategiczne.

To, że Francja, która dotychczas prowadziła jeszcze w miarę trzeźwą politykę w stosunku do Niemiec, dała się wciągnąć w układ, który jest skierowany przeciw jej najżywotniejszym interesom — naród francuski zawdzięczać może jedynie polityce wasali dolarowych — pp. Schumanowi, Blumowi i innym. Do niedawna przecież, Francja hołdowała przymierzom, które geopolitycznie brały Niemcy w dwa rygle — od zachodu i od wschodu.

Dziś, rząd francuski rezygnuje z jednego rygla, powierzając losy swej ojczyzny mętnej koncepcji amerykańskiej.

Czas pokaże, jak długo można pływać po oceanie polityki światowej na kruchym czółnie, pod flagą dolara.

Stanisław Wyrzykowski

Amerykański korespondent
u gen. Markosa



„New York Herald Tribune", ogłosił serię artykułów swego korespondenta Biggarta z odwiedzin u generała Markosa w północnej Grecji.

W wywiadzie, udzielonym 29 czerwca, korespondentowi amerykańskiemu, generał Markos wyraził się, że ma pełną wiarę, iż armia demokratyczno - ludowa utrzyma na stałe swoje pozycje w górach Grammos i w górnych partiach gór Pindus. Gen. Markos stwierdził, że wycofanie amerykańskich wojsk okupacyjnych z Grecji jest konieczne w celu uspokojenia kraju. Rezerwy wojsk i materiałów armii powstańczej są obecnie lepsze, aniżeli były rok temu i ofensywa wojsk monarcho - faszystowskich nie odnosi sukcesów, po mimo udziału około 70.000 wojsk.

Nawiązując do działań z dnia poprzedniego, generał Markos powiedział, że oddziały demokratyczno - ludowe zniszczyły całą ateńską brygadę i zdobyły 65.000 sztuk brytyjskich naboi, co wystarczy na potrzeby oddziałów powstańczych na 10 dni. W taki sposób armia demokratyczno-ludowa zdobywa swoją broń i amunicję.

Nawiązując do odrzucenia przez ateński rząd propozycji rządu demokratycznego, dotyczącej zakończenia wojny domowej, generał Markos oświadczył, że jest nadal gotów do dyskusji w tej sprawie.

Generał Markos podkreślił, że nie dostrzega poprawy w stanie ateńskiej armii, pomimo szkolenia jej przez amerykańskich doradców Generał Markos przyznał, że jego oddziały doznały chwilowego niepowodzenia w Konicy, lecz armia demokratyczno - ludowa wyzwoliła obszar wielkości 6.000 kilometrów kwadratowych — całe góry Grammos i wyższe obszary gór Pindus.

—:□:—

Zboże radzieckie
dla ludności Berlina

BERLIN (SAP). W czwartek przybędzie do Wismar, radziecki statek „Pułkowo", wiozący 2.560 ton zbóż chlebowych z Leningradu dla Berlina. Statek „Wołoczajewsk" i inne są już w drodze i w sumie przywiozą one 100 tys. ton zbóż chlebowych dla zaopatrzenia ludności Berlina.

—:□:—

Kronika polityczna

Prezydent R. P. przyjął dnia 29 lipca b.r. w Belwederze specjalnego delegata centrali światowej Funduszu Odbudowy Izraela (Karen Hajesod), poetę hebrajskiego Dowa Chomskiego który przybył w towarzystwie dra Adolfa Bermana i dyr. A. Ostaszyńskiego. Delegacja wręczyła Ob. Prezydentowi ozdobny album pamiątkowy, obrazujący odbudowę państwa Izrael.

Anglosasi produkują w Niemczech
materiały wojenne

W dwudziestu cztery godziny po wybuchu w fabryce „Badische Anilin und Sodawerke" w Ludwigshafen, ulice tego miasta, a w szczególności okolice zakładów, w których nastąpiła eksplozja, przedstawiają obraz zniszczenia. Wybuch wyrzucił z wnętrz domów najrozmaitsze przedmioty. Na ulicach walają się części mebli, szkło chrzęści pod nogami przechodniów.

Wybuch i pożar produktów chemicznych w pracowni fabryki wytworzyły w promieniu 300 metrów kompletną pustkę. Wszystkie zabudowania w tym rejonie zostały zniszczone w tym stopniu, że niesposób jest rozpoznać nawet miejsce, w którym znajdowało się laboratorium, produkujące chlorek etylu.

Ekipy ratownicze złożone ze strażaków i ochotników, czynią największe wysiłki w celu wydobycia ofiar wybuchu, pogrzebanych pod spiętrzonymi szczątkami budynków, które często nawarstwiły się na kilka metrów grubości.

W nielicznych budynkach oszczędzonych przez podmuch urządzono stacje sanitarne, w których poszkodowani otrzymują pierwsze opatrunki. W szpitalu miejskim w Ludwigshafen znajduje się w tej chwili 1.300 osób. Natłok rannych jest tak wielki, że leżą oni nawet w salach operacyjnych i korytarzach. Francuski i Amerykański Czerwony Krzyż oraz organizacja kwakrów pośpieszyły z pomocą rozdzielając lekarstwa oraz żywność.

Na budynkach fabrycznych rozlepiono pierwsze listy ofiar, wokół których tłoczą się rodziny robotników, zatrudnionych w fabryce.

BERLIN (SAP) Przywódcy demokratycznych partii niemieckich wyrazili swe ubolewanie w sprawie katastrofy w Ludwigshafen, nawołując do natychmiastowego przerwania produkcji wojennej w fabrykach niemieckich.

Radio radzieckiej strefy Berlina ogłosiło, że Socjalistyczna Partia Jedności w radzieckiej strefie okupacyjnej oraz komunistyczne i socjalistyczne partie brytyjskiej strefy okupacyjnej przesłały żyjącym ofiarom wybuchu swe pozdrowienia z wyrazami współczucia.

„Neues Deutschland" pisze: „Wybuch w Lidwigshafen dowodzi, że państwo zachodnio - niemieckie staje się fortecą i podstawą wyjściową do następnej wojny".

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że w nocy ze środy na czwartek nastąpił nowy silny wybuch w zakładach I. G. Farbenindustrie w Ludwigshafen. Liczba rannych wzrosła do 2.700 osób. Władze alianckie obliczają, że około 80 proc. budynków zakładów I. G. Farbenindustrie zostało zniszczonych. Liczba śmiertelnych ofiar katastrofy nie jest znana.

Robotnicy pomagają
w żniwach

Komitety Miejskie PPR i PPS przygotowały ostatnio Ochotnicze Brygady w ilości 1.000 robotników z poszczególnych zakładów pracy w Szczecinie, którzy w niedzielę, t.j. 25 b.m. wzięli udział w akcji żniwnej. Robotnicy pracowali w majątkach PNZ w powiatach szczecińskim i stargardzkim.

Oszczędności, które przyśpieszą
realizację naszych planów gospod.

(Dokończenie ze str. 1).

zultat wielu tysięcy zabiegów technicznych i gospodarczych i kilkuset poszczególnych planów całej gospodarki państwowej i uspołecznionej w ramach i wg. wytycznych zamierzonej przez komitet uchwały z dnia 19 maja br. akcji oszczędnościowej. Całość została przepracowana i skoordynowana przez powołaną przez Radę Ministrów Komisję Oszczędnościową Skarbu Państwa, działającą przy ministrze skarbu.

WYMAGA wyjaśnienia w imię czego i dla jakich celów została podjęta tak szeroko i głęboko zamierzona akcja oszczędnościowa.

Pozornie może się wydawać, że rezultatem (a więc zapewne i celem) akcji będzie stworzenie potężnych rezerw płynnych w wysokości 130 miliardów złotych. Tak nie jest. Program oszczędnościowy ma na celu poprzez lepsze, tańsze i sprawniejsze gospodarowanie w dotychczasowym zakresie, zmobilizować dodatkowe środki w okresie operacyjnym 1948 na dalsze cele i zadania, bądź też zintensyfikowanie akcji będących już w toku.

Cele, na które mają być użyte 130 miliardów zł akcji oszczędności są następujące:

Dla sektora państwowego:

1 zapewnienie wykonania państwowego planu inwestycyjnego na rok 1948 wraz z dodatkowymi kredytami w zakresie tego planu,

2 tworzenie rezerw dla stopniowego podnoszenia poziomu dobrobytu świata pracy,

3 powiększenie własnych normatywnych środków obrotowych przez państwowe przedsiębiorstwa przemysłowe oraz handlowe,

4 sfinansowanie nowych akcji w zakresie zbiorowego zaspokojenia potrzeb socjalnych i kulturalnych.

Dla sektora uspołecznionego:

1 w dziedzinie samorządu terytorialnego: a) zmniejszenie niedoborów budżetowych, b) cele inwestycyjne — w tych związkach samorządu terytorialnego, które w wyniku akcji oszczędnościowej uzyskują nadwyżki budżetowe.

2 w ubezpieczeniach społecznych: a) wykonanie planu inwestycyjnego Ubezpieczalni Społecznych i Zakładów Ubezpieczeń Społecznych, b) zwiększenie zasiłków rodzinnych, c) zwiększenie środków obrotowych,

3 w dziedzinie spółdzielczości: zwiększenie środków obrotowych,

4 w dziedzinie instytucji społecznych: zmniejszenie wysokości niedoborów środków własnych.

W wyniku akcji oszczędnościowej należy stwierdzić, że nie ulegnie redukcji żadne z początkowych zamierzeń akcji państwowej lub społecznej, natomast dążyć się jedynie, będzie przez realizację akcji oszczędnościowej do potanienia kosztów, a to w drodze usuwania przerostów i nadużyć oraz osiągania sprawniejszego wykonawstwa w dziedzinie organizacji — podkreślił min. K. Dąbrowski.

Rozruchy w Meksyku

Jak donosi AFP, wzrost drożyzny w Meksyku wywołał oburzenie wśród ludności. W La Puebla tłum składający się z 2 tys. manifestantów protestujących przeciw podwyżce cen, rzucił się na samochody ciężarowe, przewożące żywność. Ludność La Puebla manifestowała również przed biurem Towarzystwa dostarczającego energię elektryczną, które podniosło opłaty za prąd elektryczny.

Przeciw demonstrantom wystąpiło wojsko, gdyż policja nie chciała interweniować.

Kryzys rządowy w Finlandii
został zakończony

HELSINKI, PAP. — Z ostatniej chwili donoszą, że prezydent Finlandii Paasikivi zatwierdził w czwartek wieczorem listę członków nowego rządu, przedstawioną przez premiera Fagerholma. W nowym rządzie wszystkie teki obsadzone zostały przez przedstawicieli partii socjal-demokratycznej, prócz teki ministra spraw zagranicznych, którą powierzono Karlowi Enkelow (niezależny).

Przeciw popieraniu rewizjonizmu niemieckiego

(Dokończenie ze str. 1).

chwał poczdamskich, zgodnie z którymi zostaną podjęte „niezbędne kroki", które zapewnią, że „Niemcy nigdy więcej nie będą mogły zagrażać swym sąsiadom lub też pokojowi świata" — mamy zaszczyt prosić, aby władze brytyjskie nie zatwierdziły wymienionego „Flüchtlingsgesetz" i ostrzegły landtag Północnej Nadrenii — Westfalii przed dalszymi próbami popierania działalności elementów rewizjonistycznych w Niemczech przez uchwalenie prowokacyjnych ustaw"

***

Dnia 27 lipca b.r. Polska Misja Wojskowa w Berlinie otrzymała odpowiedź władz brytyjskich, która stanowi rozgrzeszenie dla działalności rewizjonistów niemieckich.

Odpowiedź brytyjska brzmi:

„Zbadaliśmy uważnie notę z dnia 28 czerwca b.r. w sprawie projektu ustawy wysiedleńczej, która przeszła ostatnio trzecie czytanie w landtagu Północnej Nadrenii — Westfalii.

Trzeba jednak zauważyć, że zacytowany w nocie wyjątek ze wstępu do tej ustawy został wyjęty z kontekstu i że właściwa część wstępu według brzmienia obecnego projektu ustawy brzmi następująco:

„Wojna rozpętana przez narodowy socjalizm w efekcie wtrąciła naród niemiecki w nędzę. Zwłaszcza cierpią „Ostvolks und Auslandsdeutsche", którzy zmuszeni byli zbiec ze swych miejsc urodzenia. Nieszczęście może być ostatecznie opanowane tylko przez zezwolenie na powrót do niemieckich terenów wschodnich. O zwrot tych terenów wschodnich należy w imię pokoju Europy i świata zabiegać pokojowymi metodami i życzliwą współpracą pomiędzy narodami. Ze względu na tę uderzającą konieczność jest pierwszym i naczelnym obowiązkiem każdego Niemca pomóc uchodźcom według swych najlepszych możliwości i stworzyć im nową egzystencję".

Uwzględniając wszystkie okoliczności sprawy, nie można uważać powyższych twierdzeń za w jakiejkolwiek mierze prowokacyjne".

Wyjaśnienie brytyjskie, odmawiające wstępowi do „Flüchtlingsgesetz" charakteru prowokacyjnego — biorące w obronę rewizjonistów niemieckich, nie wymaga komentarzy.

Od Wydawnictwa

Wydawnictwo przeprasza naszych Czytelników, że ze względu na trudności w dostawie odpowiedniego papieru, numer dzisiejszy wyszedł w zmniejszonym formacie.

Wieś na Wystawie Ziem Odzyskanych

Pierwsze, co musi uderzyć każdego zwiedzającego Ziemie Odzyskane — zniszczone celowo przez ustępujące stąd hordy germańskie, to wieś polska, która przybyła tu w początkach 1945 roku budować na gruzach nowe życie, polskie a zarazem szczęśliwe.

4 i pół miliona Polaków zza Bugu, z Zachodu i przede wszystkim z centralnej Polski, „ze zniszczonych miast i spalonych wsi", osiedliło się na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej. Milion przetrwało tu lata, ba! — wieki ucisku i grozy.

Pomysłowe makiety obrazują pochód Polaków na zachód. Idą robotnicy z młotami i szpadlami w krzepkich mocarnych dłoniach, idą gospodarze z kosami w twardych, zgrubiałych od codziennego trudu rękach na nieżęte wówczas łany zbóż.

ZMIANA MODELU GOSPODARCZEGO

Powoli, lecz stale i konsekwentnie przekształca Polska swój model gospodarczy z samowystarczalnego, rolniczego — na bogaty rolniczo-przemysłowy. Na Ziemie Odzyskane w 1945 roku przybyli ryzykanci (wówczas ich tak nazywano) ale i pomysłowi; odarci w czasie wojny ze wszystkiego, ale i pracowici; zmęczeni trudami okupacyjnego życia, ale i pełni zapału; uparci, nieustępliwi w walce o lepsze warunki bytu dla siebie i swoich; twardzi, z silną wolą zwycięstwa, tym razem: gospodarczego. Rezultaty ich pracy są aż nadto widoczne. Krzyczą całemu światu cyframi produkcji zarówno artykułów przemysłowych, jak i chleba.

Zarówno?

No tak. Bo na wadze, umieszczonej w jednej z nisz działu: „Zagospodarowanie Ziem Odzyskanych", widnieje: jest tu 47 proc. ludności miejskiej i 53 proc. wiejskiej. Prawie że równowaga, która z pełnym powodzeniem może być zachowana na stałe.

Warto obejrzeć plakiety obrazujące stan „zamożności" wsi polskiej przed wojną, kiedy to co trzeci jej mieszkaniec nie mógł znaleźć pracy ani chleba, kiedy daremnie ostrzył kosę, bo kosić nie było co. Szli wtedy Polacy gromadami „na saksy"—w upał i spiekotę, w deszcz i wiatr wiejący w oczy bezlitośnie. Nikt już więcej z Polski po gorzki chleb „na saksy" nie pójdzie.

WĘGIEL PODBIJA ŚWIAT

Brakowało na wsi przed wojną wszystkiego. I niezbędnych maszyn rolniczych i materiałów włókienniczych i mydła i soli i węgla...

Węgiel — czarne diamenty, najlepsza nasza waluta, za którą z zagranicy sprowadzamy tak dla nas niezbędne maszyny. Górnik polski bije rekordy wydobycia, a węgiel polski podbija świat.

Materiałów na ubrania, na sukienki, na koszule, na bieliznę, na pościel itd. itp. nie zbraknie. Zobaczcie w pawilonie przemysłowym wrzeciona z Bielawy, Żar, Kowar, Wrocławia. Fabryki, raczej kombinaty fabryk włókienniczych pracują na Ziemiach Zachodnich pełną parą. Pod hasłem wyścigu pracy: „prędzej, więcej, lepiej".

Wieża zbudowana z wiader — tak, tak, ze zwyczajnych, bardzo zresztą ładnych, chociaż skromnych kubełków — mówi o pokojowej produkcji naszych fabryk, o odbudowie kraju. A więcej jeszcze o tym, że dbamy przede wszystkim o zaspokojenie najpierwszych, najkonieczniejszych potrzeb.

TRAKTORY — SYMBOLEM NOWEJ WSI

W Hali Lud., która z powodu surowej szarości ścian zbrzydła w otoczeniu jasnych pawilonów wystawowych, uplasowała się przeszłość i przyszłość naszego narodu na tych ziemiach. Znowu wykresy, plakiety, dokumenty. Chciałoby się to wszystko przejrzeć dokładnie, poznać dokumentnie — cóż, kiedy czasu nie staje?

Tuż przy moście wiszącym nad gwarną ulicą, a prowadzącym z terenu „A" na teren „B" rozsiadły się traktory — symbol nowej wsi. Nie tylko traktory zresztą. Są tu bowiem i pługi wieloskibowe, kultywatory, brony sprężynowe, redła, siewniki, młockarnie, sieczkarnie, tryjery, motory. Wystawiło je przedsiębiorstwo państwowe znane już po wsiach szeroko jako TOR (Techniczna Obsługa Rolnicza). Kto to tu wszystko zobaczy, kto spojrzy na wykresy dotyczące opłacalności użycia maszyn w gospodarstwie rolnym, ten dojdzie do wniosku, że trzeba sobie jak najprędzej dać spokój z przestarzałymi sposobami gospodarowania.

Oby w każdej gminie, w każdej wsi w Polsce był sprawny i zasobny ośrodek maszynowy. Ileż zaoszczędzi ludziom trudu, o ileż więcej plonów przyniesie im wówczas ziemia — karmicielka.

O pawilonie wsi Polski Ludowej, o pawilonie leśnictwa, o melioracji, pasiece, stawach rybnych, wzorowej zagrodzie i hodowli zwierząt domowych napiszemy innym razem. I zdaje się zresztą — niejednokrotnie.

GADU, GADU...

— Duża ta wystawa — rzekł przysiadłszy się do mnie jakiś kolejarz.

— A duża — potwierdziłem apatycznie, bo upał był niemożliwy.

— Właśnie zrobiłem sobie przerwę w podróży — ciągnął niezrażony — ale śpieszę z powrotem na pociąg.

Szkoda tylko, że nic tu kupić na pamiątkę nie można.

— Gdzie? Na wystawie? — podniosłem brwi wysoko z zadziwienia.

— A na wystawie.

— A gdzież pan był?

— Jakto gdzie? Ano tutaj... powiódł ręką ku górze, zakreślając symboliczne koło obejmujące teren „A".

Roześmiałem się serdecznie. Mimo upału. I objaśniłem go, że przecież widział dopiero pół wystawy.

— Taaak? — szepnął zmartwiony.

Ale zaraz się rozweselił.

— Niech tam! — machnął desperacko ręką — Dom nie ucieknie, pojadę jutro.

I poszedł zwiedzać teren „B".

Wycieczkowicze i samotni turyści! Uważajcie, żeby się wam przypadkiem coś podobnego nie przytrafiło.

**

Na wystawie spotkasz znajomych, krewnych i przyjaciół z całego kraju, ze wszystkich wsi i miast Polski. Dlaczego więc nie przyjeżdżasz?

Józef Głogowski



Organizator wystawy, wiceminister Kościński, zwiedzając kiosk naszych wydawnictw, wręczył swą podobiznę z dedykacją przedstawicielowi „Dziennika Ludowego"

»Svenska Dagbladet« o Polsce

„Trzeba samemu być w Warszawie, aby nabrać prawdziwego zdania o duchu, jaki obecnie panuje w Polsce. Mimo niesłychanego spustoszenia, które przekracza wszystko, co sobie można wyobrazić o stolicy — np. nie ma prawie ani jednego nieuszkodzonego domu — entuzjazm mieszkańców jest niepokonalny. Nauczyli się oni abstrahować od swoich osobistych kłopotów i patrzeć na wojnę z historycznego punktu widzenia. Odbudowa postępuje w fantastycznym tempie. Około 1/4 domów w W-wie zostało podobno już odbudowanych".

W ten sposób streszcza swoje wrażenia z Warszawy, szwedzki specjalista dr Olle Friberg, w wywiadzie udzielonym „Sv. Dagbl.". Powrócił on do Sztokholmu w niedzielę po kilkudniowym pobycie w Warszawie, gdzie na zaproszenie polskiego Ministerstwa Zdrowia prowadził kursy nowoczesnej wiedzy o narkozie.

„Główny kurs, w którym brało udział około 40 chirurgów z całej Polski, obejmował zarówno wykłady, jak i praktyczne demonstracje na salach operacyjnych, poza tym miał miejsce krótszy kurs w szpitalu Wolskim w stolicy, którego to szpitala naczelny chirurg dr Manteuffel bawił w jesieni w Sztokholmie" — oświadcza dr Friberg. — „Byłem również na krótkiej wizycie w Krakowie i w sanatorium w Zakopanem i stwierdziłem, iż wszędzie tam, w ogóle w Polsce technika chirurgiczna stoi na bardzo wysokim poziomie".

„Co mi najbardziej zaimponowało, to intensywna praca celem najszybszego odbudowania wszystkiego, co zostało zniszczone w czasie wojny. Ambicja ta najbardziej widoczna była w W-wie, która na skutek kilku powstań otrzymała najpoważniejsze szkody. Samo przez się jest zrozumiałe, iż ja, jako gość, zostałem z największą uprzejmością i gościnnością przyjęty przez kolegów. Ale cudzoziemiec spotyka się w ogóle wszędzie z życzliwym i pomocnym przyjęciem".

Klasa robotnicza gani rząd

— a gorąco popiera go burżuazja

29 czerwca br. angielskie miasto Birmingham stało się terenem niezwykłej demonstracji. W wielu dzielnicach miasta można było widzieć **kolejki gospodyń domowych**, które ustawiły się po to, żeby **złożyć swe podpisy na listach**, skierowanych pod adresem ministra finansów sir Staforda Crippsa.

LISTY te **wyrażały protest** przeciwko ciągłemu wzrostowi cen przy równoczesnym zachowaniu na tym samym poziomie płac zarobkowych oraz domagały się przedsięwzięcia szybkich i energicznych kroków w celu utrzymania możliwej stopy życiowej świata pracy. W jednym z takich listów autorzy pisali do ministra: „Pan zaleca klasie robotniczej pogodzić się z istniejącymi zarobkami. **Jednak pozostawia pan w spokoju spekulantów, którzy mają krociowe dochody**". I dalej: „Nie zważając na to, że przydziały są niskie, nie zawsze jesteśmy w stanie je wykupić. Nawet nie pragniemy otrzymywać dodatkowych kuponów na ubranie, bo wiemy, że nie starczy nam środków, ażeby za nie zapłacić".

W tych prostych, wzruszających słowach, wypowiada się to, co nie jest dla nikogo w Anglii tajemnicą, a mianowicie, że **trudności życiowe zwykłego pracownika potęgują się coraz bardziej**, koszty utrzymania wzrastają w ostrym tempie tak, iż zdecydowana większość ludzi utrzymujących się z pracy najemnej nie jest w stanie związać końca z końcem.

ANTYLUDOWA polityka zewnętrzna rządu labourzystowskiego doprowadziła do tego, że Wielka Brytania **przemienia się coraz bardziej w niepłacalnego dłużnika** tak potężnego konkurenta, jakim są Stany Zjednoczone Amer. Półn. Trudności ekonomiczne pogłębiają się **ogromnym deficytem bilansu handlowego**, który przybiera formy deficytu dolarowego, ponieważ Anglia musi spłacać USA swe długi w dolarach lub w złocie.

Rezerwy w złocie topnieją w związku z tym bardzo szybko. Ekonomiści obliczają, że jeżeli złoto będzie uciekało z Anglii w tempie dotychczasowym, to **starczy go zaledwie do wiosny przyszłego roku**. Pomoc, jaką Anglia ma uzyskać na podstawie planu Marshalla, wynosi zaledwie jedną trzecią tego co jest potrzebne dla pokrycia kolosalnego deficytu w bilansie płatniczym.

TRUDNOŚCI ekonomiczne Anglii spadają w znacznym stopniu **swym ciężarem na kark płacących podatki**. Plan wydobycia się z tych trudności, realizowany przez rząd labourzystowski, nie jest bynajmniej skomplikowany. Polega on **na zwiększeniu presji na poziom życiowy** mas pracujących i uwidacznia się w polityce płac. Rząd zmierza do tego, ażeby przymusić robotników do maksymalnie wydajnej pracy dla kapitalistów pod pretekstem konieczności rozszerzenia eksportu. Równocześnie idzie się w kierunku zmniejszenia konsumpcji przez tychże robotników.

Spożycie tłuszczów zmniejszyło się w Anglii (według oficjalnych danych) w ciągu ostatniego roku o 5 procent, zaś mięsa i cukru o 25 procent. Pogorszyła się również jakość i kaloryczność artykułów. Za pokarm służą również namiastki. Źle jest z ubraniem i obuwiem, z przedmiotami użytku domowego otrzymywanymi na kartki. Wszystko jednakowoż **można nabyć, (przepłacając wielokrotnie) w nielegalnym handlu**, który w Anglii rozpowszechnił się niebywale.

NIEPOHAMOWANA inflacja stała się **prawdziwą klęską** mas pracujących. Ilość kursujących banknotów **przewyższa trzykrotnie stan przedwojenny**. Towarów na rynku jest natomiast znacznie mniej. Nawet konserwatywna prasa angielska stwierdza, że trwający spadek zdolności nabywczej ludności angielskiej przyczynić się musi do dalszego pogłębienia impasu ekonomicznego. A więc „Daily Mail" wskazuje, że sądząc z szeregu symptomatów, ceny osiągnęły już punkt kulminacyjny. Obniżenie zdolności nabywczej, nadmienia pismo, uważać trzeba **„za klasyczny początek kryzysu"**. **Spadek zapotrzebowania** ze strony konsumentów **wiedzie nieubłaganie do bezrobocia**.

Jaskrawy kontrast z tym stanem rzeczy stanowi **ogólny wzrost dochodów monopolistów angielskich**. Tygodnik „Economist" ogłosił niedawno dane statystyczne o osiągniętych zyskach w pierwszym kwartale roku 1948. Jeżeli przyjąć, że zyski w pierwszym kwartale roku 1945 równały się 100,0 tzn. w okresie, gdy dochody wojenne monopolistów były szczególnie wygórowane, to wielkość zysków w latach następnych wyrazi się cyframi: 1946 r. — 106,9, 1947 — 125,0 i 1948 — 150,7. W ten sposób bogacą się angielscy giełdziarze — monopoliści na niedoli swego narodu.

MASY pracujące Anglii wyrażają **swe protesty przeciw polityce rządu labourzystowskiego** w sposób coraz bardziej stanowczy i żądają podniesienia płacy zarobkowej. Liczne konferencje zawodowe upływają pod znakiem intensywnej walki robotników o swe prawa życiowe.

Wśród listów, wysłanych Crippsowi przez kobiety Birminghamu, znajduje się list 13 robotnic — mężatek, które m. in. piszą: „Głosowałyśmy na labourzystów w nadziei, że rząd ustosunkuje się sprawiedliwie do robotników. Ale wszystko cośmy dokonali dotychczas — pogorszyło jedynie sytuację".

Klasa robotnicza gani rząd. Za to gorąco popiera go burżuazja.

L. Jews

Szkoła zawodowa we Wschowie

walczy z trudnościami

Są uczniowie, a nie ma lokalu i maszyn

Nasze szkolnictwo napotyka często na przeszkody trudne do pokonania ze względów biurokratycznej formalistyki. To samo jest i ze szkołą zawodową we Wschowie. Główne kłopoty, z jakimi nie może uporać się dyrekcja, — to finanse i sprawa lokali.

Szkoła ta mieści się w mocno zniszczonym, pięknym niegdyś gmachu seminarium nauczycielskiego. Zakład kształcenia nauczycieli nie był przystosowany do warunków. jakich wymaga szkoła zawodowa. Trzeba więc było pokonać trudności z uruchomieniem warsztatów szkoleniowych. Ale dyr. **Woźniak** i kierownik techniczny warsztatów inż. **Utracki** dali sobie jakoś z tym radę. **Bez finansowych zasobów, bez maszyn i jakichkolwiek pomocy naukowych, rozpoczynali rok szkolny.**

RAZEM Z WYKŁADOWCAMI

Uczniów zebrało się spore grono i razem z wykładowcami zabrali się do tworzenia warsztatów — „własnym przemysłem". **Dzisiaj warczą już maszyny i bije nawet młot mechaniczny.** Uruchomiono 5 działów: **mechaniczny, samochodowy, elektryczny, stolarski i krawiecki.** Ale do **szkoły** „z prawdziwego zdarzenia" jeszcze daleko. Pokonano ogromne trudności, ale głową muru nikt nie przebije. **Brak pieniędzy na remont gmachu, na wyposażenie warsztatów, na bursę i stołówkę.** Dyrekcja nie może doczekać się żadnych dotacji. Brakuje też pomieszczeń na warsztaty, bursę i stołówkę.

W mieście są poniemieckie koszary, które dyrekcja zamierza przejąć. Miejska Rada Narodowa (koszary są własnością miasta) zgodziła się chętnie. Min. Obrony Nar. zrezygnowało z koszar. Z nowym rokiem szkolnym oprócz istniejącej szkoły zawodowej, w gmachu koszar mieścić się ma Państw. Centr. Wyszk. Zaw.

PRZYJADĄ KURSIŚCI

Początek roku szkolnego zbliża się. Zjadą się kursiści z całej Polski. **Urządzenie bursy na 300 łóżek przygotowane**, brakuje najważniejszego — lokalu. **A koszary stoją puste.** Kursiści P. C. W. Z. będą musieli wrócić do domów. a uczniowie szkoły zawodowej. w poważnym odsetku synowie chłopscy, nadal jeździć będą zimą po 20 km dziennie rowerami i chodzić pieszo.

Potrzeba również lekarza i higienisty. Jest etat jednego woźnego i jednej sprzątaczki, a potrzeba co najmniej dwóch i sześć kobiet.

MASZYNY LEŻĄ BEZUŻYTECZNIE

Warsztaty stolarskie nie mają maszyn, a takie maszyny leżą bezużytecznie w leśnictwach Buczyna i Szlichtyngowa. **Szkoła czeka już rok na odpowiedź Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu — w tej sprawie.**

M. R. N. we Wschowie pomaga szkole jak może, ale pomoc ta w stosunku do potrzeb jest znikoma. Szkoła musi mieć normalne warunki by mogła spełnić swe zadanie, musi mieć odpowiednie wyposażenie i lokale.

W budżetach poszczególnych ministerstw znajdują się poważne sumy na szkolnictwo, szczególnie zawodowe, **do którego w Ludowej Polsce przywiązuje się tak wielkie znaczenie.** Chodzi tylko o to, by pomoce dochodziły tam, gdzie ich potrzeba. **Szkoła zawodowa we Wschowie potrzebuje ich gwałtownie.** (sz)

Mały powiat wschowski

należy powiększyć

Na południowo - zachodnim krańcu Wielkopolski leży miasto i powiat Wschowa. Pierwsza historyczna wiadomość o Wschowie jako mieście pochodzi z r. 1150. Na przestrzeni swych dziejów przechodziło ono różne koleje. Często zmieniało właściciela — **zawsze jednak pozostawało wierne Polsce.**

Ziemia Wschowska terytorialnie sięgała daleko poza granice dzisiejszego powiatu, a starosta wschowski zajmował w hierarchii urzędniczej poważne stanowisko.

Obecnie Wschowa znalazła się znowu w granicach Polski. Cały powiat jest zaludniony, dobrze zagospodarowany i politycznie całkowicie zorganizowany. Starosta jest członkiem SL i we wszystkich gromadach są koła SL.

Powiat wschowski jest bodaj najmniejszym powiatem w Polsce, liczy zaledwie 15 tys. mieszkańców. Ma 22 gromady i 2 gminy. Jest za mały, by być gospodarczo samowystarczalnym i dlatego starosta ma wielkie kłopoty. Są wieści, że powiat ten ma zostać zlikwidowany. Ale mieszkańcy są zdania, że do tego nie dojdzie. I nie powinno dojść! Wschowa musi pozostać miastem powiatowym!

Przy nowym podziale administracyjnym kompetentne czynniki pozwezmą decyzję utrzymania powiatu, z powiększonym jednak terytorium.

Powiat wschowski został w r. 1920 poważnie na szkodę Polski okrojony.

Nie można nadal tolerować anomalii granicznych r. 1920. Do powiatu wschowskiego należałoby przyłączyć leżącą na północ od Wschowy gminę Brenno, która nie ma żadnego połączenia krajowego z Lesznem, a mieszkańcy tej gminy chcąc jechać do swego powiatowego miasta muszą przejeżdżać przez Wschowę. **Gmina ta gospodarczo ciąży do Wschowy, a nie do odległego Leszna.**

Z gromady Potybowo do Wschowy jest **11 km**, a do Leszna 40. Gmina Sława należąca do powiatu głogowskiego ciąży gospodarczo do Wschowy, a nie do Głogowa, miasta mocno zniszczonego i leżącego na lewym brzegu Odry.

Przy podziale administracyjnym winny być w pierwszym rzędzie uwzględniane momenty gospodarczo - komunikacyjne Zmniejszenie terytorialne powiatów: głogowskiego i leszczyńskiego nie przyniesie żadnych szkód, a wzmocni gospodarczo i uczyni samowystarczalnym powiat wschowski, który powinien być wyłączony z Ziemi Lubuskiej, do której nigdy nie należał ani historycznie, ani gospodarczo. Wschowa zawsze, nawet przed pierwszą wojną światową, ciążyła do Poznania.

Jesteśmy przekonani, że władze administracyjne zajmą jedyne i słuszne stanowisko — powiększenia i utrzymania powiatu wschowskiego, za czym przemawiają również względy historyczne.

J. Sulczyński

Toną dzieci

bez należytej opieki

W Pruszewcu pow. poznański dwaj chłopcy — bliźnięta w wieku 2 lat — Stanisław i Henryk Król, pozostawieni bez należytej opieki, weszli do ogrodu, w którym znajdował się staw 120 cm głęboki. Z 5-cio metrowego brzegu stawu wpadli chłopcy do wody i w odległości jednego metra od brzegu obaj utonęli. Znaleziono ich obydwu nieżywych. (D)

Zespół teatralny ZSCh

utrzymuje tradycyjne pieśni i obrzędy ludowe

Na Święcie Odrodzenia w Poznaniu wystąpił między innymi zespołami ludowymi: „Reprezentacyjny Zespół Teatralny ZSCh woj. poznańskiego" z Włoszakowic, pow. leszczyńskiego pod kierownictwem ob. Stefana Skorupińskiego. Ogólny poklask zyskały tańce ludowe i **duet przy akompaniamencie akordeonu.**

Zespół Teatralny w Włoszakowicach używa imienia Karola Kurpińskiego znanego kompozytora, urodzonego we Włoszakowicach.

Włoszakowianie propagują od 1946 r. kulturę i pieśń ludową i dali się poznać z okazji różnych występów we wsi rodzinnej i w różnych miastach Polski. W r. 1947 na święcie morza w Szczecinie zyskali, na skutek swych produkcji, 15.000 zł nagrody i 3 dyplomy pochwalne. Obecnie wyjechali na występy na WZO do Wrocławia.

Najgorętszym pragnieniem zespołu jest budowa Domu Ludowego w swojej wsi z salą teatralną. **Prace budowlane już rozpoczęły się, a Ministerstwo Kultury i Sztuki przekazało na ten cel subwencję — 400 tys. zł. Ten sam zespół regionalny współpracuje przy budowie nowej szkoły. Z dochodu na występach dożynkowych** zakupiono ławki szkolne, oraz przekazano 20.000 zł dla sierot po powstańcach warszawskich.

Duszą tego, 20-sto osobowego zespołu, obok kierownika Skorupińskiego, jest 74-letni starzec, skrzypek ludowy, nazwany **„wujem Szymańskim".** Jest on **żywą tradycją** starych pieśni i obrzędów ludowych które zespół przekazuje szerokiemu ogółowi przez swoje inscenizacje, przedstawienia teatralne i śpiewy. Zespół jednoczy wybitne talenty sztuki ludowej i godny jest poparcia. (św)

Szpiegował przed wojną

a dzisiaj otrzymał za to 15 lat

Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu na sesji wyjazdowej w Rawiczu zajmował się ostatnio sprawą Wiktora Niedźwiedzkiego, kołodzieja z zawodu, zamieszkałego we wsi Wyłdawy, pow. Rawicz.

Oskarżony stanął przed sądem pod ciężkim zarzutem uprawiania w latach 1938 i 1939 szpiegostwa na rzecz państwa niemieckiego, udzielenia szeregu informacji wojskowych i pomocy w działalności wywiadowców.

W r. 1937 był w Poznaniu u swej siostry Chodziakowej przy ul. Samarzewskiego 47. Tu zetknął się ze szwagrem jej męża Władysławem Wiśniewskim, ówczesnym zawodowym podoficerem W. P., który wkrótce zdezerterował i zbiegł do Niemiec.

Bezpośrednio po tym spotkaniu Niedźwiedzki znalazł się w pow. wrocławskim i tu podjął się dostarczania Niemcom informacji. Sąd wykazał ponad wszelką wątpliwość jego winę i skazał go za to przestępstwo, niegodne prawego Polaka, na 15 lat więzienia i na utratę wszelkich praw na przeciąg 5 lat. (D)

—oOo—

Centralny Magazyn Naukowy zabytków prehistorycznych

Instytut Badania Starożytności Słowiańskich Uniwersytetu Poznańskiego zakończył prace związane z oddaniem do użytku Centralnego Magazynu zabytków prehistorycznych wykopanych w Biskupinie.

Magazyn ten został urządzony dzięki pomocy W. R. N. i Z. S. Ch. w przydzielonym specjalnie Instytutowi majątku w Gąsowie, pow. Żnin.

Co warto zobaczyć w Poznaniu?

TEATRY:

PAŃSTW. TEATR POLSKI — godz. 19.30 „Już nigdy nie skłamię", dla młodzieży nie dozwolone.

TEATR KOMEDIA MUZYCZNA — godz. 20.00 — „Kariera panny Mary".

KINA:

APOLLO — „Casablanka" — godz. 16.30, 18.30, 20.30.

BAŁTYK — „Postrach mórz"—godz. 15.30, 18.00, 20.30.

MUZA — „U progu tajemnicy" — godz. 15.45, 18.00, 20.15.

RIALTO — „Niebo czy piekło" — godz. 16.00, 18.00, 20.00.

WARTA — „Bohaterowie pustyni"— godz. 16.00, 18.00, 20.00.

Straszne skutki burzy

Pożary zniszczyły budynki i zbiory

Nad powiatem gnieźnieńskim rozszalała się w ub. czwartek gwałtowna burza z piorunami i ulewnym deszczem, jakiej nie było od wielu lat. Piorun uderzył w stodołę rolnika Kurczodyna w Piekarach. **Pożar zniszczył zbiory żyta, maszyny rolnicze i wóz roboczy. Spaliła** się również przybudówka i część obory.

Od uderzeń piorunów spłonęły liczne mendle zbóż na polach. W Gnieźnie piorun uderzył w dom mieszkalny, niszcząc licznik i przewody elektryczne.

Najbardziej od ulewy i wichury ucierpiały sady i drzewa owocowe. Zboża stojące na pniu: pszenica i owies, legły pokotem. O koszeniu maszynami nie ma mowy. (sz)

Gromada tworzy siłę

Dobrze jest, gdy człowiek daje sobie radę sam w kłopotach. Ale nie we wszystkim można obejść się bez pomocy innych.

Siłę tworzy dopiero organizacja, a najlepsze wyniki daje zgodne współdziałanie.

W Drezdenku odbyło się onegdaj zebranie członków Związku Osadników Wojskowych w sprawie stawiania wniosków o nabycie osad przez byłych żołnierzy Wojska Polskiego.

Pojedyńczo trudno coś zatalwić. Gromadnie pójdzie łatwiej i szybciej.

NAD WARTĄ

3.000 DZIECI NA KOLONIACH ChTPD

W 100 koloniach i półkoloniach organizowanych przez Woj. Zarząd ChTPD w Wielkopolsce, przebywa 3.000 dzieci chłopskich z terenu całego województwa.

Zdrowe miejscowości, troskliwa opieka oraz bezpłatne utrzymanie, sprawiają, że akcją tą jest zainteresowana cała ludność wiejska. (k)

POWSTANĄ PUNKTY OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECKIEM

Prócz istniejących już dwóch punktów opieki nad matką i dzieckiem (w Kórniku, pow. Śrem i w Cieninie Kościelnym) powstaną w najbliższym czasie nowe punkty: w Żabnie (pow. Śrem) i w Pogorzeli (Krotoszyn). (k)

NOWY BURMISTRZ W SULECHOWIE

M. R. N. na ostatnim posiedzeniu wybrała nowego burmistrza. Został nim b. starosta pow. świebodzińskiego Stanisław Gruszczyński. (k)

TRZECIE MIEJSCE W SZTAFECIE

Żeńska Szkoła Przemysłowa nr 19 z Zielonej Góry, zajęła na wielkich igrzyskach sportowych szkół przemysłowych we Wrocławiu, przy udziale około 6.000 młodzieży, trzecie miejsce w sztafecie 4 x 75. (D)

ZMIANA WŁAŚCICIELA

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" przejęła ostatnio poniemiecki młyn parowy w Gostyniu. Dotychczasowy dzierżawca tegoż miał na objął młyn poniemiecki w Krobi. (D)

POMÓR DROBIU

W gminach Poniec i Borek, stwierdzono pomór drobiu, wobec czego przystąpiono do szczepienia profilaktycznego. (D)

EPIDEMIA KOKLUSZU

W Zielonej Górze powstała epidemia kokluszu. Należy więc **izolować dzieci chore od zdrowych, a w razie** nawet lekkich objawów poddać dzieci szczepieniu ochronnemu w ośrodku zdrowia. (D)

Redakcja i Administracja: Poznań, ul. Dąbrowskiego 77, tel. Red. 90-40, nocny 45-09, Adm. 93-94.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 120 zł. Wpłacać na Konto P. K. O. Oddz. Poznań nr V-5626, Oddz. Poznań Bank Gosp. Spółdzielczego nr 690.

WYDAWCA: Nacz. Kom. Wyk. Stronnictwa Ludowego. Odpowiada za pismo Kolegium Redakcyjne. Drukarnia NKW SL, Warszawa, Skolimowska 5.

B-5603

Majątek Wołkowo przoduje

»Wszystko tu idzie jak w zegarku«

(Od własnego korespondenta)

Przy samym trakcie Nowogród — Resko leży majątek Wołkowo, o obszarze około 500 ha.

W czasie rozmowy z kierownikiem majątku dowiadujemy się, że Wołkowo jest całkowicie obrobione; ilekroć zaś zajdzie potrzeba, to robotnicy z Wołkowa idą jeszcze pomagać okolicznym majątkom.

— U nas, w majątku, to tak, jak w zegarku — opowiada nam ob. Weller. — A i chleba wystarczy nam tego roku.

Robotnicy majątku pochodzą z różnych stron. Żyją jednak w najlepszej zgodzie. Każdy należy do koła SL. Odkąd istnieje koło SL, wszystkie niedomagania i wzajemne niechęci zniknęły.

Mieszkańcy Wołkowa spędzają wieczory na czytaniu książek z miejscowej biblioteczki. Dzięki staraniej pracy koleżanki Zosi Świeczkowskiej doprowadzono świetlicę do porządku. Młodzież chętnie teraz przychodzi do świetlicy.

Dzięki zrozumieniu całego personelu Wołkowo jest jednym z najlepszych, przodujących majątków okręgu szczecińskiego. Przystąpiło ono ostatnio do współzawodnictwa z najlepszymi majątkami okręgu.

Przed rokiem w majątku Wołkowo były same odłogi; dziś wszystko obsiane a ludzie ochotnie pracują, aby coraz więcej chleba wytworzyć.

Żeby to tak we wszystkich majątkach...

H. Balon.

Konkurs na utwór muzyczny

Związek Kompozytorów Polskich, ogłosił konkurs na utwór o charakterze popularnym na orkiestrę. Utwór ten może posiadać formę marsza, wiązanki, suity, lub uwertury. Czas wykonania utworu zawierać się musi w granicach 15 minut.

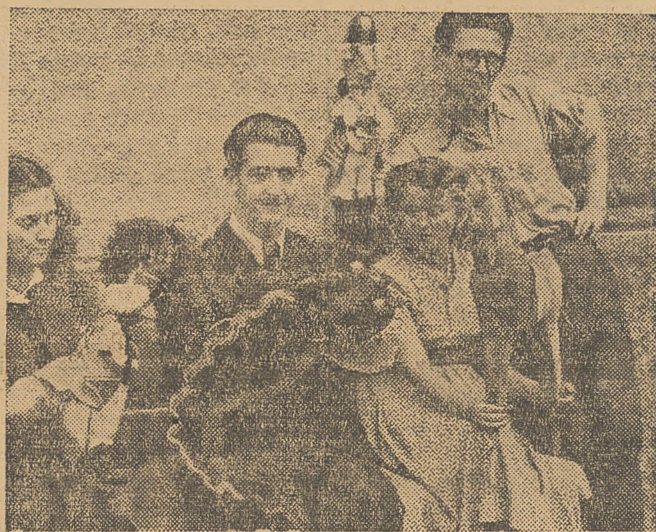
Konkurs dostępny jest dla wszystkich. Termin składania utworów upływa z dniem 1 września r.b. Pierwsza nagroda wynosić będzie 100.000 zł, druga 80.000 zł, trzecia 60.000 zł.

Teatr Kukiełek wyruszył na wieś

W dniu 21 lipca br. wyruszył po raz pierwszy w teren Teatr Kukiełek dla wsi, zorganizowany przez redakcję „Chłopskiej Drogi".

Myśl zorganizowania teatru powstała na Zjeździe Korespondentów „Chłopskiej Drogi" w marcu br. Poparło tę inicjatywę Ministerstwo Kultury i Sztuki, zrealizowali ją zaś studenci, tworzący obecnie zespół. Na pierwszy ogień wybrano sztuczkę „O dzielnym szewczyku, pięknej królewnie i strasznym smoku" pióra znanej autorki, Marii Kownackiej.

Obecnie Teatr Kukiełek wyjechał w okolice Ełku na Mazurach, z szeregiem przedstawień dla dzieci, niosąc na wieś pożyteczną rozrywkę i popularyzując mowę polską na Ziemiach Odzyskanych.



Zespół Teatru Kukiełkowego „Chłopskiej Drogi".

Dar PCK
dla społeczeństwa

W dniu 18 lipca 48 r. nastąpiło przekazanie szpitala PCK w Nisku (okręg Rzeszów) Powiatowemu Związkowi Samorządowemu, jako daru PCK dla tamtejszego społeczeństwa.

Szpital ten został bogato wyposażony w nowoczesny sprzęt chirurgiczny, rentgenologiczny i w leki.

Na pamiątkę tego daru została wmurowana tablica.

—:—

Przesiedliny ludności na wieś — przeniesienie Dyrekcji Lasów do Opola

W gminach pow. opolskiego przeprowadza się rejestrację wolnych mieszkań w związku z trudnościami mieszkaniowymi, wynikłymi na skutek przeniesienia Dyrekcji Lasów Państwowych do Opola. Część ludności nie związana ściśle z miastem zostanie osiedlona na wsi.

Sprzedaż maszyn rolniczych na raty

Centrala Handlowa Przemysłu Metalowego chcąc udostępnić szerokim rzeszom rolników posiadanie najpotrzebniejszych maszyn rolniczych przedłużyła do końca br. sprzedaż na raty wszystkich narzędzi i maszyn rolniczych jak: młocarń, sieczkarń, wiązalń, kieratów, pętników, wozów gospodarskich itp.

Po wpłaceniu 1/3 należności, rolnik staje się posiadaczem maszyn, które przyśpieszą normalną pracę w gospodarstwie. Reszta należności jest płatna w ciągu 9 miesięcy. Okazanie zaświadczenia właściwego Urzędu Gminnego, stwierdzającego, że maszyna ta jest potrzebna w danym gospodarstwie, wpłacenie 1/3 wartości i podpisanie zobowiązania wystarczy, aby stać się posiadaczem wybranej maszyny rolniczej.

Jednocześnie spółdzielnia ZSCh spółdzielnie rolniczo - handlowe oraz punkty sprzedaży przy państwowych fabrykach maszyn rolniczych, zostały zaopatrzone w wielką ilość narzędzi rolniczych, które dzięki niskiej cenie, mogą być zakupione za gotówkę.

Szczegółowe informacje można otrzymać w każdej spółdzielni ZSCh lub rolniczo - handlowej.

—:□:—

Zapłonął znicz olimpijski



Zapalony na stadionie w Olimpii znicz, został przeniesiony przez specjalną sztafetę na Stadion Olimpijski w Wembley.

Na zdjęciu dziewczyna w stroju starożytnym, przenosi zapaloną pochodnię na miejsce startu sztafety.

Miasto — wsi

Członkowie Związku Pracowników Budowlanych w Łodzi, aby uczcić Dzień Odrodzenia samorzutnie zaofiarowali jeden dzień pracy przy żniwach.

Zostali oni skierowani przez ZSCh do majątku państwowego w Brusie k. Łodzi. **(w. k.)**

Czeskie dzieci z Moraw

nad naszym morzem

NIE było chyba lepszego pomysłu jak ostatnio wprowadzone wymiany w ramach akcji wczasów. Nic tak nie zacieśnia więzów przyjaźni, jak bezpośrednie zetknięcie się narodów; **nic tak nie zbliża, jak właśnie wspólne chwile spędzone pod jednym dachem lub płótnem na miotu** na wczasach...

Można się o tym łatwo przekonać po przeprowadzeniu kilku rozmów z dziećmi czeskimi i ich wychowawcami. **Przyjechało ich na razie do Ustki czterdzieści troje i pięcioro wychowawców.**

DZIECI SĄ PODOBNE DO NASZYCH

Dzieci są z Moraw, z Brna. Zupełnie podobne do naszych: jasnowłose, ciemnowłose i płowe, o miłym, inteligentnym wyrazie twarzy, rozśpiewane, wesołe.

A personel? Nauczyciel z Brna, Michalek jest kierownikiem całej ekipy. Wychowawczyni i jednocześnie tłumaczka **Maria Bezuchowa** jest z Pragi. Jej matka jest Polką. Dlatego też pani Maria umie świetnie po polsku i jest z tej racji bardzo pożądana przy wymianie zdań. Dwie młode wychowawczynie **L. Hruba i A. Pirochowa** są studentkami. Młodziutki wychowawca **M. Hamalczik** nie wiele się różni od swych wychowanków tak zewnętrznym wyglądem, jak i usposobieniem.

Siedzibą Czechów w Ustce jest Państwowy Dom Dziecka nr 1. Polskie dzieci wyjechały stąd częściowo do Czechosłowacji (20 osób), reszta na kolonie do Rowów. Zostało tylko 15 starszych, aby towarzyszyć dzieciom czeskim w ich wycieczkach i grach.

Przed dużym jasnym budynkiem D. Dz. powiewają dwie flagi — polska i czechosłowacka. Zostały wciąż nięte na maszt w chwili powitania, które miało specjalnie uroczysty charakter. Już na dworcu witała Czechów delegacja z burmistrzem Ustki Zawadzkim na czele. Dzieci z Domu Dziecka przywitały gości chlebem i solą. Orkiestra Marynarki Wojennej odegrała oba hymny. Dwie flagi jednocześnie uniosły się w górę i zatrzepotały na wietrze. Zrobiono okazyjne zdjęcia.

Te zdjęcia zabiorą ze sobą Czesi, aby pokazać je w domu i umieścić w albumach jako pamiątkę prawdziwej przyjaźni. **Tak się właśnie rodzi prawdziwa przyjaźń. Nieprzymuszona i nieudawana.**

WYŻYWIENIE Czesi mają bardzo dobre. **Smaczne i urozmaicone. 5 razy dziennie. Toteż nic dziwnego, że dzieci już w pierwszym tygodniu przybywają na wadze.** Właśnie bardzo tego potrzebują i po to przyjechały, aby się poprawić.

Jadalnia jest na krytej werandzie na świeżym powietrzu. Radio gra. Toczą się ożywione rozmowy. Gospodarze starają się jak mogą, uprzyjemnić gościom pobyt. Zwiedzają więc port, stocznię, latarnię morską, jeżdżą kutrami po morzu. Kąpią się, grają w siatkówkę. Swój pobyt nad morzem będą długo po powrocie rozpamiętywać i wspominać.

A oto kilka głosów dzieci czeskich:

Czarny jak cygan Lubosz (lat 14), zachwyca się morzem. Lubi jeździć kutrem.

Wysoki blondynek Mirek Blažke ma 16 lat i myślące oczy. Wie, czego chce. Wstąpi na prawo i jak jego ojciec ma zamiar pracować w adwokaturze. Najbardziej podoba mu się morze.

— Bo u nas nie ma — mówi.

Jest ogromnie zadowolony, że udało mu się do Polski przyjechać.

„MÓJ OJCIEC JEST POLAKIEM"

A oto rekordzistka Zora Swirkowa: przybyła w ciągu 10 dni na wadze aż 3 kg. Jest to wysoka blondynka, zgrabnie zbudowana.

Nim zdążyłam jej zadać jakiekolwiek pytanie — Zora niespodziewanie szybko oświadczyła mi:

— Mój ojciec jest Polakiem!

W tej wypowiedzi wyczuło się zadowolenie i dumę. Ustką i morzem jest również zachwycona. Podoba jej się wszystko.

Beniaminek całej grupy mały Juranek ma 10 lat. Jest trochę onieśmielony. Najlepiej czuje się w gromadzie. Na wszelkie pytania odpowiada tylko „tak" i „nie".

Dzieci czeskie zbratały się już z polskimi. Uczą się wzajemnie języków. Dzieci czeskie nauczyły się kilku polskich piosenek i śpiewają je teraz z pewną przechwałką w głosie.

Pochodzą z różnych środowisk. Są tu dzieci rolników, robotników, profesorów, adwokatów; zamożne, średnio - zamożne i całkiem biedne. Wszystkie one jednak wg orzeczeń lekarza potrzebują dużo świeżego powietrza, dobrego odżywiania i wypoczynku. A w Ustce mają naprawdę idealne warunki.

Na pożegnanie zaśpiewały mi czeską ludową piosenkę.

— Bawcie się dzieci dobrze!

Odkrzyknęły: — Na zdar!

M. Olszańska

OLIMPIADA

XIV Igrzyska Olimpijskie otwarte

Już na długo przed wyznaczoną godziną uroczystego otwarcia Igrzysk Olimpijskich, ciągną na stadion w Wembley tłumy publiczności. Na trzech stacjach kolei żelaznej i na trzech stacjach metropociągi co kilka minut wyrzucają tłumy publiczności, a setki autobusów, trolleybusów i autokarów przeciskają się z trudem przez zatłoczone ulice wiodące na stadion. Pogoda jest wspaniała. Dookoła stadionu powiewają na masztach dziesiątki sztandarów państw, uczestniczących w Olimpiadzie. Od zielonej murawy boiska odcina się wyraźnie owal na czerwona bieżnia. Boisko jest w tej chwili zupełnie puste, natomiast na trybunach panuje ruch nie do opisania. Słychać rozmowy tysięcy głosów i tupot tysięcy nóg. Z zewnątrz stadionu dobiega warkot setek motorów samochodowych oraz nawoływania sprzedawców programów.

W loży królewskiej, udekorowanej złotem i niebieską draperią, są zainstalowane dwa mikrofony.

Ok. godz. 15-ej wszystkie miejsca w liczbie 82.000 są zajęte. Publiczność jest gotowa do rozpoczęcia uroczystości.

Ok. godz. 15.30 na trawniku boiska zjawia się grupa kilkudziesięciu panów we frakach i cylindrach. Są **to członkowie Międz. Kom. Olimpijskiego.** Wszyscy stają frontem do loży królewskiej. Publiczność łatwo rozróżnia pomiędzy innymi **lorda Burghley'a**, angielskiego mistrza olimpijskiego na 400 m przez płotki w Amsterdamie w 1928 r. **Lord Burghley** pełni dzisiaj honory domu jako przewodniczący Komitetu.

Kiedy w loży zjawia się **król Jerzy VI**, orkiestra gra hymn angielski **„God save the King"**. Obok króla zgromadziła się rodzina królewska, m. in. w towarzystwie lorda mayora (prezydenta miasta) Londynu. Podczas owacyjnych okrzyków publiczności Jerzy VI zapoznaje się poszczególnych członków Międz. Kom. Olimpijskiego.

Jest godz. ok. 16-ej. Przy dźwiękach marsza **rozpoczyna się defilada, którą prowadzą Grecy.** Za nimi maszeruje reprezentacja **Afganistanu, następnie Argentyny, Australii,** a dalej 55 innych narodów w porządku alfabetycznym. Defiladę zamyka reprezentacja **Anglii.** Wszystkie reprezentacje są przedmiotem wielkich owacji zgromadzonej publiczności.

Defilada trwała 40 min. Obecnie wszystkie reprezentacje znajdują się już na boisku. Lord Burghley zaprasza króla do otwarcia igrzysk. **Jerzy VI zbliża się do mikrofonu** i głosem powolnym ale jasnym **proklamuje otwarcie XIV Igrzysk Olimpijskich ery nowoczesnej.** Z klatek umieszczonych na boisku wylatuje wiele setek gołębi, które okrążywszy stadion rozlatują się we wszystkich kierunkach. Prawie jednocześnie rozlega się **21 salw armatnich.** Na bieżni ukazuje się nieznany biegacz **z pochodnią olimpijską w ręku.** W kilka chwil potem **płonie znicz olimpijski, a chór wykonuje pieśń wg słów Rudyarda Kiplinga.**

Podczas kiedy na głównym maszcie olimpijskim ukazuje się olbrzymia **biała flaga z 5 kołami, arcybiskup Canterbury błogosławi olimpijczyków.**

Następnie chorążowie tworzą półkole na boisku. Brytyjski weteran dwóch Olimpiad — **Donald Finlay,** i tym razem reprezentuje Anglię na Olimpiadzie, wstępuje na trybunę. Wszystkie sztandary pochylają się, **a Donald Finlay trzymając rękę na sztandarze brytyjskim wypowiada słowa przysięgi olimpijskiej: „Przysięgamy, że walczyć będziemy lojalnie, w duchu rycerskim dla honoru naszych krajów i chwały sportu".**

Orkiestra gra znowu marsza i wszystkie zespoły powoli opuszczają stadion. Jeszcze kilka minut i olbrzymi stadion jest pusty, aby jutro znowu zapełnić się podczas pierwszych konkurencji lekkoatletycznych.

Z ostatniej chwili

Olimpijska drużyna piłkarska Indii rozegrała ostatni treningowy mecz przed igrzyskami z londyńskim „Alexander Park Football Club", zwyciężając 8:2.

**
*

W sobotę dn. 21 lipca odbędą się następujące spotkania w olimpijskim turnieju piłkarskim: Egipt — Dania, Francja — Indie, Anglia — Holandia, Luksemburg — Jugosławia.

W poniedziałek 2 sierpnia grają: **Włochy — USA, Chiny — Turcja, Szwecja — Austria, Meksyk — Korea.**

Pole i Zagroda

Zwalczanie chorób zwierzęcych

W majątkach Państwowych Nieruchomości Ziemskich okręgu pomorskiego przeprowadza się obecnie na szeroką skalę akcję zwalczania chorób bydła, a mianowicie gruźlicy i jałowości. Akcją masowych badań serologicznych objęto **ok. 5.700 sztuk bydła.**

—oOo—

Ośrodek maszynowy w Pile

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Pile organizuje **nowy ośrodek maszyn rolniczych.** Transporty z maszynami rolniczymi już nadeszły. Wkrótce ośrodek rozpocznie normalną pracę.

Rolnicy nie posiadający zbyt wiele koni, będą mogli spokojnie spać, wiedząc o tym, że każdy kawałek ziemi będzie dobrze zaorany i zasiany. Ponadto przez wynajęcie **traktora** gospodarz zaoszczędza konie i krowy, przyśpiesza wywózkę i odstawę kartofli, buraków lub innych płodów. (D)

Czystość przy dojeniu

wpływa na dobry smak mleka

Przyczyną małej wartości mleka jest w wielu wypadkach świadome dolewanie wody, zaprawianie go gipsem lub mąką. Te nadużycia jednak popełniają najczęściej ludzie ze wsi podmiejskich, skąd mleko bywa bezpośrednio, lub pośrednio sprzedawane na rynku. Przy odstawianiu mleka do mleczarni nie da się tych fałszerstw w żaden sposób praktykować.

Często jednak nawet i sumienne gospodynie fałszują mleko. Zupełnie bezwiednie.

Wymię krowy składa się bowiem, z szeregu pęcherzyków — gruczołków, które łączą się z sobą w coraz to większe kanały, aż w końcu spotykają się tuż ponad dójkami w zbiorniku, który łącznie ze wszystkimi kanalikami i gruczołkami może pomieścić około trzech litrów mleka.

Są krowy, które dają naraz więcej mleka, niż trzy litry, a tworzy się ono już w czasie dojenia.

Mleko wewnątrz wymienia jest czyste i nieskażone, o iie krowa jest zupełnie zdrowa, gdy jest dobre i świeże ma słodkawy smak i przyjemny zapach. Zaś ostry zapach mleka i nieprzyjemny smak dowodzą, że nie jest ono dobre i należy zaraz szukać przyczyny.

Często zdarza się, że przyczyną złego smaku i nieprzyjemnego zapachu mleka jest pasza, ale jeszcze częściej jest nią również nieumiejętne obchodzenie się z nim. Mleko jest ogromnie wrażliwe na zapachy takie jak: zapach dymu tytoniowego, nafty, smoły, czosnku, kwasu itp. W mleku rozwijają się bardzo szybko bakterie, które rozmnarzają się z niezwykłą szybkością. Gdybyśmy przyjrzeli się mleku przez szkło powiększające, to przekonalibyśmy się o tym, że w kilku kroplach znajduje się już zaraz po wydojeniu setki drobnoustrojów, a wiadomym jest z nauki, że po kilku godzinach można je liczyć już na miliony.

Niektóre z nich są pożyteczne, bo przemieniają mleko słodkie na kwaśne, inne jednak powodują wady mleka, a nieraz mogą zarazić je już nawet w dójkach.

Te właśnie drobnoustroje powodują ciągnistość mleka, występowanie siwych i czerwonych plam lub zgorzknienie, a przyczyną tego nieświadomego fałszowania jest zwykle nieczystość.

Kobiety doją często krowy w brudnych fartuchach, brudnymi rękami i do niedomytych naczyń.

Z brudnego fartucha, z brudnych rąk, lub niedomytego naczynia dostają się do mleka drobnoustroje i zakażają je. Siedliskiem tych zarazków jest najczęściej brud za paznokciami.

Zachowując czystość ubrania, rąk i naczyń, pamiętać należy również o czystości obory. Obora to przecież mieszkanie żywych istot, więc powinna być czyściutka i odkażana, a będzie czysta i nie będzie gnieździć w sobie miliardów zarazków, jeżeli ją dwa razy do roku wybielimy, jeżeli będziemy omiatali pajęczyny i usuwali wszystkie śmiecie.

W czystej oborze krowa da nie tylko więcej mleka, ale da je zupełnie dobre i miłe do spożycia.

Stanisław Śnieżyński

Na Podhalu rozpoczęto żniwa

Dzięki sprzyjającej pogodzie rolnicy Podhala rozpoczęli już zbiór zbóż. Jak się okazuje, powódź nie wyrządziła tak wielkich szkód, jak obliczano początkowo. Szczególnie pomyślnie przedstawiają się zbiory pszenicy.

—oOo—

Akcja omłotowa i nasienniki buraczane

Majątki PNZ — Szczecin, przeprowadzają przygotowania do akcji omłotowej. W majątkach tych znajduje się w chwili obecnej **128 wielkich młockarni gotowych do pracy.**

Zbiory nasienników buraczanych w majątkach PNZ okręgu szczecińskiego zapowiadają się **w tym roku pomyślnie.** Ogółem obsadzono nasiennikami 260 ha.

—oOo—

Jak zbierać grzyby?

Grzybów nie wolno ścinać nożem przy ziemi, a tym bardziej przykrywać ziemią pozostałych w glebie korzonków, bo w ten sposób sami je wyniszczamy.

Należy sięgnąć ręką do grzyba i z wolna, delikatnie, oderwać go tak, by nie uszkodzić ani rosnących obok małych grzybów, ani też grzybni, tkwiącej w glebie. Powstały po wyrwanym grzybie otwór zatkać natychmiast materiałem, w którym grzyb rósł, aby nie dopuścić do obnażonej grzybni wpływów zewnętrznych, a więc chłodniejszego powietrza, promieni słonecznych, czy też zbytku wilgoci, albo szkodników roślinnych i zwierzęcych.

Przycinanie grzybów przy ziemi i zostawianie w niej pnieczków jest również niewłaściwe. St. S.

Średnioterminowe kredyty dla wsi na Ziemiach Odzyskanych

W ramach planu inwestycyjnego Min. Ziem Odzyskanych na 3 kwartał **1948 r.,** Państwowy Bank Rolny uruchomił **średnioterminowe kredyty inwestycyjne w wysokości 450 milionów zł.** Kredyty te przeznaczone **są na zagospodarowanie dla rolników** następujących województw: **białostockiego — 20 mil. zł, olsztyńskiego — 135 mil. zł, gdańskiego — 60 mil. zł, szczecińskiego — 125 mil. zł. Ziemi Lubuskiej — 55 mil. zł i wrocławskiego 55 mil. zł.**

Z wymienionej kwoty kredytów przeznaczono: **350 mil. zł na zakup inwentarza żywego** (koni i krów) oraz **100 mil. zł na drobne remonty budynków i inwentarza martwego** (zakup, naprawa, remont).

Maksymalna wysokość kredytów na **zakup konia wynosi 110 tys. zł, na zakup krowy — 65 tys. zł, na drobne remonty i inwentarz martwy — 50 tys. zł.**

Rolnicy, ubiegający się o kredyt, **winni złożyć w najbliższych instytucjach kredytowych — oddziałach Państwowego Banku Rolnego** lub w instytucjach pośredniczących — **Komunalnych Kasach Oszczędności następujące dowody:**

a) podanie o kredyt zaopiniowane przez urzędy gminne i ZSCh oraz zakwalifikowane przez Powiatowe Komisje Kwalifikacyjne, b) kwestionariusze o stanie majątkowym pożyczkobiorcy i poręczycieli, poświadczone przez urzędy gminne, c) dokumenty stwierdzające nadanie, względnie wprowadzenie w gospodarstwo.

Komisje kwalifikujące rolników winny uwzględniać przede wszystkim podania rolników, którzy objęli gospodarstwa w roku 1948. (x)

—oOo—

POŻYCZKA DLA ROLNICTWA WIELKOPOLSKI I ZIEMI LUBUSKIEJ

Oddział Poznański BGS-u przydzielił powiatowym ZSCh 460 mil. zł kredytu na zakup nawozów sztucznych. Kredyty indywidualne na zaopatrzenie się w nawozy rozprowadzone zostały w sumie 55 mil. zł.

W celu umożliwienia spółdzielniom wiejskim skupu zboża z nowych zbiorów dla Państwowych Zakładów Zbożowych, oddział poznański BGS uruchomił kredyty w kwocie 380 mil. zł. (x)

Spółdzielcza produkcja rolna polepszy byt chłopa —

mówią gospodarze z pow. płockiego

Korespondent Socjalistycznej Agencji Prasowej odwiedził szereg gmin i gromad w powiecie płockim, którego struktura gospodarcza o przewadze rolnej jest typową dla wielu rejonów rolniczych naszego kraju. Przemysł w powiecie płockim prawie nie istnieje. Jest tam 27 młynów, 34 wiatraki, 5 gorzelni, 3 olejarnie i jedna tkalnia. Jedynie w samym mieście powiatowym spotkać można kilka mniejszych zakładów przemysłowych. Należy podkreślić, że światopogląd tamtejszych chłopów, jest postępowy, o czym świadczą wypowiedzi chłopów na temat spółdzielczej produkcji rolnej.

W kłębach kurzu jedziemy przez wieś Suchodół, położoną 13 km na północ od Płocka, w towarzystwie kierownika PCH, który wyruszył na objazd gminnych placówek tej instytucji. Stary samochód po remoncie robi próbę wytrzymałości silnika i rozklekotanej karoserii. Naraz jęknął, zgrzytnął i stanął. Kierowca, podniósłszy maskę wozu, zaczął coś majstrować, a my idziemy na mleko do pierwszej z brzegu chaty. Właśnie wjeżdża na podwórze wóz naładowany zbożem. Przed samą stodołą łamie się jedna z drabin i ciężkie snopy żyta osuwają się na ziemię. Chwaląc Boga, że wypadek nie nastąpił na drodze, gospodarz Jezierski nie traci pogody ducha. Zapalamy papierosa. Nawiązuje się rozmowa. Dowiadujemy się, że Jezierski gospodaruje na 8 hektarach, ma liczny inwentarz i należy do gospodarzy, którym powodzi się nieźle.

— Chłop nigdy nie narzeka na robotę — mówi ob. Jezierski. — **Ciężkie warunki bytu uczą go od najmłodszych lat znoju i biedy. Dużo poprawiło się od czasów sanacji, ale uważam, że sama reforma rolna nie usunęła naszych wszystkich kłopotów. Według mnie, należy w rolnictwie używać więcej maszyn. Ja używam do pracy pługa i kosy, a mój dziadek miał sierp i sochę drewnianą. Moje dzieci będą orać pługiem motorowym, siać siewnikiem, kosić żniwiarką, młócić elektryczną młockarnią.**

— Co myślicie o spółdzielniach produkcyjnych, czy one pomogą chłopom?

— Myśl o takiej spółdzielni zrodziła się we mnie na długo przed wojną. Zastosowanie odpowiedniego płodozmianu i nawozów sztucznych oraz maszyn rolniczych musi dać lepsze plony, a zmniejszyć ilość pracy przypadającej na członka spółdzielni. Więcej wolnego czasu chłop wykorzysta na czytanie książek, gazet, słuchania radia i dyskusje wzajemne, które rozwijają umysł. Nawał roboty przygniata chłopa, pracującego bez sił najemnych. Przecież mogą wyznaczyć pewną ilość godzin na pracę i wykonać ją nowoczesnymi narzędziami, a resztę wolnego czasu poświęcić na naukę i rozrywki kulturalne. W naszej wsi do takiej spółdzielni produkcyjnej przystąpią wszyscy gospodarze — zapewnia ob. Jezierski. — **Zbudowaliśmy wspólnymi siłami cegielnię polową, będziemy mieć wkrótce własny Dom Ludowy. Musimy iść z postępem.**

Rozmowę przerwała nam żona Jezierskiego, p. Maria, która przyniosła dzban zimnego mleka.

— A jak ty, Maryś, zapatrujesz się na spółdzielnie produkcyjne, o których się teraz tyle mówi — pyta Jezierski.

Kobieta początkowo nie zrozumiała, jaki charakter będzie mieć taka spółdzielnia. Jezierski tłumaczy jej.

— Jeśli miałabym zamienić kapotę gorszą na lepszą, to czegóż by się zastanawiać — wolno mówi, p. Jezierska. — **Żeby spółdzielnie takie już były, to moje córki, które się bardzo dobrze uczą, poszłyby na wyższe szkoły, a tak to serce mi się ściska, że i robota domowa i brak pieniędzy przykuł je do ziemi.**

W czasie dalszej podróży rozmawiałem z wieloma gospodarzami. Nie sposób wszystkich wymienić. Jan Małkiewicz, gospodarz na 10 ha we wsi Podolszyce, gm. Rogoźno, twierdzi, że spółdzielnie produkcyjne wyzwolą nie tylko małorolnych, ale i gospodarzy większych.

Stanisław Grabowski ze wsi Bonisław, gm. Lelice, nadziałowiec na 8 ha, już zagospodarowany, posiadający dwie krowy, klacz i źrebaka oraz wiele świń i drobiu, jest byłym robotnikiem folwarcznym. Uważa on, że spółdzielnia produkcyjna przy użyciu maszyn rolniczych zmniejszy ciężar pracy, a plony powiększy.

Wieś żywo interesuje się nowymi formami spółdzielczości, odczuwa potrzebę zdwojenia wysiłków w walce o usunięcie nierówności socjalnych i ekonomicznych, jakie narastają w wyniku utrzymywania się kapitalistycznych form gospodarczych na wsi. **W. Karkuciński**

Selekcja ziemniaków i kwalifikacja zbóż

Państwowe majątki okręgu szczecińskiego przeprowadzają prace związane z selekcjonowaniem ziemniaków. W tym celu zorganizowano w zespole Czaplice, pow. wałecki, specjalny kurs (połączony z prowadzeniem poletek doświadczalnych). W kursie tym wzięło udział blisko 50 osób. Na obszarze PNZ okręgu szczecińskiego będzie poddanych kwalifikacji 1.800 ha (w ub. r. było zaledwie 320 ha).

Przeprowadza się również już od od dłuższego czasu kwalifikacje zbóż ozimych. W br. ilość zbóż kwalifikowanych wynosi 2.100 ha, w tym 800 ha pszenicy oraz 1.300 ha żyta.

Ilość ta wystarcza, by dokonać podziału ziarna pomiędzy wszystkie zespoły, przy czym **każdy zespół będzie posiadał pola obsiane ziarnem kwalifikowanym.** (x)

—oOo—

Wymiana polsko-czeska w dziedzinie rolnictwa

W ramach umowy polsko - czechosłowackiej, odbywa się także wymiana dóbr przemysłowych. W związku z tym odbyło się pierwsze zebranie podkomitetu buraczanego polsko-czechosłowackiego, w „Cukrowni Raciborz" w Raciborzu.

Na zebraniu omówiono potrzebę współpracy polsko - czechosłowackiej w dziedzinie uprawy i hodowli buraka cukrowego, nasiennictwa buraczanego oraz ew. potrzebę wymiany buraków w nadgranicznych miejscowościach, celem usprawnienia i potanienia transportu.

1300 zł za 1 kilogram wełny merynosowej

W dziedzinie hodowli trzody chlewnej ZSCh prowadzi prace w kierunku wytworzenia odpowiedniego zaplecza hodowlanego dla 7 bekoniarni czynnych na terenie woj. pomorskiego. Poczyniono przygotowania do rozpoczęcia kontraktowania bekonów. Cena za bekoniaki ustalona została na 175 złotych za 1 kg.

Wśród drobnych rolników na Pomorzu wzrasta zainteresowanie hodowlą owiec. Zapotrzebowanie na tryki hodowlane oraz na owce rasy długowełnistej przekracza podaż. Za 1 kg wełny merynosowej płaci się od 1.000 do 1.300 zł za 1 kg, wełny szewiotowej — od 700 do 1.100 złotych. (N)

Izby Porodowe dla matek wiejskich

Opiekę kobietom rodzącym, zapewniają kliniki położnicze, oddziały położnicze przy szpitalach powiatowych i miejskich, lekarze i położne, a obecnie przybyła jeszcze zupełnie nowa instytucja — Izba Porodowa.

Niewiele dotychczas **matek wiejskich** korzysta z oddziałów położniczych, **chociaż do wsi dociera** już świadomość, że odbycie porodu w zakładzie, jest nie tylko bezpieczniejsze, ale i tańsze niż w domu. Zostało już przełamane mniemanie, że tylko porody powikłane powinny się odbywać w klinikach i szpitalach. Dla uprzystępnienia matkom wiejskim odbywania porodów i połogów w zakładach, które by nie były ani zbyt oddalone, ani zbyt kosztowne, a dostępne nawet dla mało zamożnych, z inicjatywy Ministerstwa Zdrowia i przy jego wydatnym poparciu finansowym, **otwierane i prowadzone są po wsiach Izby Porodowe**, przy ośrodkach zdrowia.

Zadaniem Izb Porodowych jest pomoc i opieka położnicza, największej liczbie matek wiejskich.

Dla zdrowia kobiety nie mniej ważną sprawą, jak sam poród, jest odbycie połogu **w dobrych warunkach**, czyli w okresie pierwszych 10 dni po urodzeniu dziecka.

Matki wiejskie, na barkach których spoczywa nie tylko ciężar wychowania dzieci, ale i prowadzenie całego gospodarstwa domowego i hodowla inwentarza, nie mają nigdy czasu dla siebie. Powszechnym zjawiskiem na wsi jest, że nieuświadomione kobiety, **dla źle pojętej oszczędności, nie tylko powierzają swoje życie i życie mającego się urodzić dziecka w ręce partaczek, „babek", nawet w tych miejscowościach, gdzie są położne,** lecz najczęściej po urodzeniu dziecka wbrew ustalonej opinii lekarskiej, że każda kobieta po odbytym porodzie powinna pozostać w łóżku przez 10 dni, a przez okres 6 tygodni po porodzie winna być chroniona od wykonywania ciężkiej pracy w polu czy przy gospodarstwie domowym — już często na drugi lub trzeci dzień po porodzie wstają do pracy, bo nie ma kto zająć się nimi i nowonarodzonym dzieckiem.

Niedocenianie przez same kobiety i ich najbliższe otoczenie tego ważnego okresu, niszczy zdrowie kobiety, działa ujemnie na system nerwowy i obniża wydajność ich pracy, a brak fachowej opieki nad niemowlęciem, powoduje wielką śmiertelność w pierwszych dniach po urodzeniu.

Izby Porodowe dadzą matkom rodzącym i niemowlętom opiekę fachową, pozwolą położnicom na absolutny wypoczynek i oderwanie się chociaż na te kilka dni, od wszelkich trosk i kłopotów związanych ze sprawami gospodarskimi, co będzie miało dodatni wpływ na szybki powrót do zdrowia, a dom i rodzinę uchronią od zamętu i dodatkowej pracy, przy odbywającym się porodzie i połogu w chacie wiejskiej.

Wiejskie Izby Porodowe to jeszcze jeden z czynników pomocniczych dla ochrony macierzyństwa, szczególnie dla tych matek, które pracując we własnych gospodarstwach, nie mają żadnych praw do świadczeń socjalnych.

Adela Giergielewicz

—oOo—

Tylko na receptę lekarską

Ze względu na przejściowe trudności produkcji perhydrolu (wody utlenionej) i związaną z tym konieczność oszczędnego gospodarowania niewielkimi ilościami tego artykułu, Ministerstwo Zdrowia poleciło aptekom do czasu powiększenia produkcji, wydawać perhydrol wyłącznie na recepty lekarskie.

NASI CZYTELNICY piszą

Kto wybiera instruktora?

Każda gmina powinna posiadać swego instruktora rolnego. Dopóki nie ma dostatecznej ilości wyszkolonych instruktorów rolnych, w wielu gminach trzeba wybierać na instruktorów kogoś z miejscowych gospodarzy.

Do gminy Świekutów przybył instruktor powiatowy ZSCh ze Świecia. Nie orientując się w kwalifikacjach miejscowych gospodarzy, poszeptał na osobności z wójtem gminy, po czym oznajmił miejscowemu zarządowi ZSCh, że instruktorem rolnym został „wybrany" taki to a taki obywatel (Juszkowski z Lipia).

Pomijając fakt, że wszyscy chłopi odnoszą się sceptycznie do wyboru obywatela Juszkowskiego na instruktora, wypada zapytać, kto powinien dokonać wyboru instruktora rolnego?

Czy członkowie ZSCh, czy wójt z inspektorem powiatowym?

J. Rzeźnikowski
Tuszyny, pow. świecki

RADIO

SOBOTA, 31 LIPCA

6.00 Sygnał czasu. 6.15 Dz. por. 6.30 Muz. 7.00 Skrót wiad. 8.20 „Dalekie lata", powieść. 8.35 Muz. 12.04 Dz. poł. 12.25 Pieśni M. Glinki. 12.45 Poradnik dla wsi. 13.00 Koncert. 13.45 Cesar Franck—Kwintet fort. f-moll. 14.00 „List z Leningradu" — słuch. 16.00 Dz. popoł. 16.30 Muz. 16.45 „Przy sobocie po robocie". 18.00 Mówi W.Z.O. 18.05 Muz. 18.40 „Antena na bakier", aud. rozr. 19.30 „Emancypantki", powieść B. Prusa. 19.45 „Z życia [illegible]. 20.10 XI wiecz. Mickiewiczowski. 20.40 Utwory fort. Kl. Debussy'ego. 21.00 Dz. wiecz. 22.00 Muz. tan. 22.40 Komunikat z XIV olimpiady. 23.00 Ostat. wiad. 23.10 Muz. tan.

Ogłoszenie o przetargu

Ministerstwo Leśnictwa — Biuro Techniczne — ogłasza przetarg nieograniczony na roboty budowlane w Zakładach Drzewnych L. P. w Zawadówce k/Chełma.

Bliższe informacje oraz podkładki przetargowe otrzymać można za zwrotem kosztów w gmachu Ministerstwa Leśnictwa w Warszawie, ul. Wawelska 52/54. pok. 439 w godz. 8 — 15.

Oferty w zalakowanych kopertach bez znaków firmowych z napisem: „Oferta na roboty budowlane w Zakładach Drzewnych w Zawadówce" należy składać w dniu 10 sierpnia 1948 r. do godz. 11.30 do skrzynki ofertowej w Biurze Technicznym, gdzie tegoż dnia o godz. 12-ej nastąpi otwarcie ofert.

Do oferty należy dołączyć potwierdzenie bankowe na wpłacone wadium na rachunek bieżący Nr 341 Ministerstwa Leśnictwa — Lasy Państwowe — w Państwowym Banku Rolnym, Oddział Główny w Warszawie, lub list gwarancyjny upoważnionego Banku w wysokości 2% sumy oferowanej.

Ministerstwo Leśnictwa zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez względu na wysokość ceny oraz prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny. 1660R